

KS. RAFAŁ POKRYWIŃSKI
Instytut Teologii Fundamentalnej KUL

SPRAWOZDANIE Z *MARIAN RUSECKI MEMORIAL LECTURES*
I MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI „PRYMAT PAPIESKI
W SŁUŻBIE JEDNOŚCI KOŚCIOŁA”

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI, 17-18 LISTOPADA 2014 R.

Dla upamiętnienia zmarłego przed dwoma laty wybitnego polskiego teologa fundamentalnego, ks. prof. Mariana Ruseckiego, 17-18 listopada 2014 na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim zostały zorganizowane *Marian Rusecki Memorial Lectures*. Były one poświęcone problematyce prymatu papieża. Pierwszego dnia dla pracowników i doktorantów Instytutu Teologii Fundamentalnej KUL odbyły się otwarte wykłady zaproszonego teologa z Niemiec, ks. prof. dr. hab. Wolfganga Klausnitzera – znawcy problematyki prymatu (Uniwersytet Julius-Maximilians w Würzburgu). W drugim dniu miała miejsce międzynarodowa konferencja *Prymat papieski w służbie jedności Kościoła*. Wśród organizatorów tego ważnego wydarzenia naukowego byli, oprócz ITF KUL, Instytut Ekumeniczny KUL, Komitet Nauk Teologicznych PAN, Komitet Teologii Oddział PAN w Lublinie, Lubelskie Towarzystwo Naukowe Wydział VI Nauk Teologicznych.

W ramach otwartych wykładów zostały wygłoszone trzy odczyty. Całość otworzył ks. K. Kaucha – dyrektor ITF KUL, podkreślając dziedzictwo lubelskiej szkoły teologii fundamentalnej otrzymane od śp. ks. M. Ruseckiego i jego kontynuację w postaci *memorial lectures* poświęconych jego pamięci. Pierwszy wykład dotyczył miejsca prymatu w refleksji eklezjologicznej. Omówiony w nim został aspekt historyczny i teologiczny tego zagadnienia. Szczegółowa treść wykładu została opublikowana w ramach artykułu w obecnym numerze RT. W dyskusji, która nastąpiła po tym wykładzie, padło zapytanie o współczesną eklezjologię teologicznofundamentalną w Niemczech. Prof. Klausnitzer odpowiadając, wskazał na kryzys metodologiczny tej dyscypliny ze względu na samą istotę oraz sposób uprawiania. Uczestniczył w ostatnich dwóch latach w trzech sympozjach traktujących o tym, czym powinna być teologia fundamentalna. Generalnie w Niemczech wyróżnia się trzy grupy teologów fundamentalnych: tradycyjni, którzy koncentrują się na 4 obszarach poruszanych

w ramach *demonstrationes (religiosa, christiana, catholica)* oraz teologicznej teorii poznania (np. klasyczne opracowanie J. Ratzingera *Formalne zasady chrześcijaństwa*); młodzi teologowie fundamentalni, którzy podejmują kwestie szczegółowe oraz koncentrują się na dialogu z naukami ścisłymi, francuską filozofią oraz filozofią analityczną; ostatnia grupa to ci, którzy zajmują się dialogiem międzyreligijnym, który w kontekście niemieckim sprowadza się do dialogu z islamem i judaizmem. Następne pytanie dotyczyło kwestii ekumenicznej w Niemczech i w odpowiedzi na nie prelegent stwierdził, że centralną pozycję w dialogu ekumenicznym zajmuje eklezjologia. Z luteranami w tej chwili najistotniejszy zdaje się problem autorytetu w Kościele (kwestia usprawiedliwienia została uzgodniona w 1999 r.), w rozmowach z Kościołem anglikańskim dominują zagadnienia etyczne, natomiast z prawosławnymi dialog znajduje się dopiero u początków. Paweł VI miał się wyrazić, że papieństwo wydaje się być największą przeszkodą w dialogu ekumenicznym. Z drugiej strony, to właśnie w kwestii papieństwa, jak w soczewce, zbiegają się wszystkie tematy ekumeniczne (władza, struktury, autorytet). Od czasu książki H. Künga *Nieomylny* (1970) problem prymatu jest stale aktualny w Niemczech. Kolejne pytanie dotyczyło możliwości demokracji w Kościele. Pytający ks. dr A. Wąs (ITF KUL) zauważył przesunięcie akcentów w sposobie sprawowania prymatu przez papieża Franciszka, chociażby w postaci powołanej rady kardynałów. Odpowiadając, wykładowca wskazał na zróżnicowanie znaczeniowe samego pojęcia demokracji. Według niego wszystkie trzy antyczne formy ustrojowe państwa są obecne w ustroju eklezjalnym: monarchia – z racji prymatu papieża, arystokracja – z powodu funkcji episkopatu oraz demokracja – każdy mężczyzna w Kościele może stać się rządzącym. Ponadto, w bezpośredniej demokracji w Kościele, zawsze pozostaje trudność, w jaki sposób uzyskać zdanie wierzących. Taka debata trwa w Kościele już od XIV wieku. Wiadomo, że nie może w niej chodzić o statystyczną większość. Najwięcej do powiedzenia powinna mieć „zdrowa” część Kościoła, czyli ci, którzy rozwijają się duchowo i intelektualnie. Z drugiej strony, każdy może to powiedzieć o sobie. Od czasów W. Ockhama istnieje pogląd, że w ciemnych okresach Kościoła tylko jedna osoba może pozostać przy prawdzie, podczas gdy cała reszta odpadnie od wiary, co odpowiadało również Lutrowi w czasie jego wystąpienia. Ponadto sobory nigdy nie czyniły większości głosów kryterium prawdy, raczej poszukiwanie jej odbywało się w oparciu o – w miarę możliwości – moralną jedność. Przykład konsekwencji demokratyzacji Kościoła widać na przykładzie Kościoła anglikańskiego, w którym obecnie część afrykańska nie chce mieć nic wspólnego z obyczajowym rozluźnieniem macierzystej Anglii.

Drugi wykład gościa z Niemiec dotyczył aktualnego stanu dyskusji o prymacie. Prof. Klausnitzer powołał się na Kajetana, od którego zaczerpnął strukturę swojego wystąpienia podzielonego według określeń: *petrinitas* (czy Chrystus w Piotrze założył urząd w Kościele), *perpetuitas* (czy są następcy Piotra w urzędzie) i *romanitas* (jak zadanie Piotra wiąże się z biskupem Rzymu jako jego następcą). Zgodnie z opinią J. Ratzingera stwierdził, że kwestia uzasadniania prymatu nie leży ani w *petrinitas*, ani w *perpetuitas*, ale właśnie w *romanitas*. W ramach pytań do tego wykładu pojawiło się zagadnienie dialogu z religiami według współczesnej myśli niemieckiej. Prof. Klausnitzer odpowiadając, wskazał na odbywający się w Niemczech dialog z judaizmem i islamem. Jednak w dialogu zawsze istotny jest wkład i pozycja part-

nera. Istnieje wiele odłamów judaizmu, zwłaszcza podział na dwa skrzydła: konserwatywne i reformowane, w pierwszym wypadku nie ma mowy o dialogu, a w drugim – przedstawiciele judaizmu reformowanego nie są reprezentatywni dla całości. Jeśli chodzi o dialog z islamem, to sytuacja jest jeszcze trudniejsza z racji braku wykształconych partnerów dialogu, który zwykle kończy się słowami: „Koran tak mówi”, z czym nie ma dyskusji. Zasadniczo więc dialog polega na wzajemnym przedstawieniu się sobie. Istnieje chęć rozmowy, ale nie ma do tego odpowiedniej metody. Nie są dyskutowane istotne współcześnie kwestie obrazu Boga oraz przemocy. Ponadto naturalni partnerzy do dialogu, czyli chrześcijanie mieszkający na terenach muzułmańskich, coraz szybciej zanikają. Kolejna osoba (ks. dr hab. A. Pietrzak, ITF KUL) zwróciła uwagę na uwarunkowanie interpretacyjne prymatu spowodowane tradycją zachodnią, przez co znajdujemy się w samonapędzającym się kole hermeneutycznym. Natomiast Kościół jest powszechny, a zatem obejmuje wiele tradycji i kultur. Postawione pytanie dotyczyło możliwości postrzegania problemu prymatu z uwzględnieniem tradycji pozaeuropejskich. W odpowiedzi gość z Niemiec przywołał encyklikę *Fides et ratio*, według której wiara znajduje się w permanentnym dialogu z kulturami, a także naukami pozateologicznymi oraz encyklikę *Ut unum sint* wraz z jej ekumenizmem darów. Logika Objawienia polega na dawaniu innym tego, co ważne, a nie zabieraniu czegokolwiek. Według książki H.U. von Balthasara *Anty-rzymski resentyment* cechą dominującą protestantów jest *sola (fides, Scriptura)*, natomiast katolików – łącznik „i”: Pismo i Tradycja, wiara i rozum, teologia i nauki, Europa i Ameryka.

Ostatni tego dnia wykład prof. Klausnitzera rozpoczął się od analogii między rozwojem chrystologii i eklezjologii. Skoro ta pierwsza potrzebowała 400 lat dla ostatecznych rozstrzygnięć dogmatycznych, zatem i w wypadku tej drugiej potrzeba jeszcze 400 lat. Wykład był utrzymany w perspektywie ekumenicznej i stanowił odpowiedź na pytanie: czy możliwa jest taka forma sprawowania urzędu prymacjalnego, która będzie do zaakceptowania przez wszystkie większe Kościoły i wyznania chrześcijańskie. W ramach dyskusji padło pytanie o niemieckich teologów fundamentalnych. Prelegent powrócił w odpowiedzi do kontekstu eklezjologii niemieckiej, którym jest reformacja. Nowożytność tam rozpoczyna się wraz z wystąpieniem M. Lutera i stamtąd wywodzi się rolę jednostki. Natomiast teologia fundamentalna argumentuje na rzecz wspólnoty, która jest czymś większym niż jednostka, wskazując na jej ruch odśrodkowy. Drugim elementem tła, obecnym na gruncie niemieckim, jest nowy ateizm. Następnie ktoś z audytorium, powołując się na kard. Newmana, wskazał, że Chrystus na ziemi ma dwóch przedstawicieli: papieża i sumienie. Padło także pytanie czy rozważanie kwestii *papa haereticus* nie przypomina liczenia diabłów na ostrzu szpilki. Na to wykładowca dopowiedział, że Newman miał problem z recepcją Soboru Watykańskiego I. Według kardynała dał on luksusowy dogmat i każdy może wierzyć, że papież ma ostatnie słowo w Kościele, a to przecież sumienie jest najważniejszym kryterium, co potwierdził Sobór Watykański II (KK 16). Benedykt XVI skrytykował tę koncepcję podczas beatyfikacji Newmana, wykazując, że opozycja papież–sumienie jest sztuczna; papież jest strażnikiem sumienia. Co do kwestii *papa haereticus*, to W. Klausnitzer przywołał historyczny przykład papieża Honoriusza I potępionego na III Soborze Konstantynopolańskim.

Następnego dnia odbyło się międzynarodowe sympozjum *Prymat papieski w służbie jedności Kościoła*. Miało ono charakter ekumeniczny, wśród zaproszonych prelegentów byli: W. Klausnitzer, N. Dumitrașcu (Rumunia, Uniwersytet w Oradei), bp M. Hinz (ChAT) oraz ks. S. Pawłowski (Instytut Ekumeniczny KUL). Spotkanie rozpoczął o. S.I. Ledwoń, Prodziekan Wydziału Teologii KUL, wskazując na teologicznofundamentalne osadzenie problematyki prymatu jako kluczowego pojęcia eklezjologii fundamentalnej. Przywołał również starą tradycję teologiczną *quaestiones disputatae*, zachęcając tym samym do owocnych obrad w kluczu dyskusji, a nie polemiki. Następnie głos zabrał ks. T. Dola, Przewodniczący Komitetu Nauk Teologicznych PAN i przypomniał słowa Jana Pawła II z *Ut unum sint* o poszukiwaniu form sprawowania urzędu prymacjalnego (US 95). Prof. Dola podkreślił obecność na sympozjum perspektywy prawosławnej i protestanckiej oraz wybór KUL-u jako miejsca na spotkanie tego typu z racji tradycji myślenia otwartego. Następnie ks. K. Kucha, dyrektor Instytutu Teologii Fundamentalnej KUL, przywitał gości, wśród których wyróżnił prof. A. Korobowicza z Lubelskiego Towarzystwa Naukowego oraz rodzinę ks. prof. M. Ruseckiego.

Pierwszy odczyt wygłosił ks. W. Klausnitzer na temat *Prymat i kolegialność w służbie jedności Kościoła – perspektywa teologii katolickiej*. Powołując się na dokument łączonej komisji luterańsko–katolickiej *Communio sanctorum* (2000), wskazał na dwie drogi łączenia prymatu z kolegialnością: wychodzącą od Kościoła powszechnego oraz wychodzącą od Kościołów lokalnych. Uznając pierwszeństwo pierwszego modelu, porównał ich relację do stosunku dwóch filozofów: Platona i Arystotelesa. Pierwsza droga, która może być nazwana modelem *communio (koinonia) ecclesiarum*, nie realizuje się w czystej postaci. Kościół powszechny w relacji do Kościołów lokalnych wyraża się za pomocą *in quibus* oraz *ex quibus* (KK 23). Belarmin wskazywał w tym kontekście na *tria vincula: symbolicum, liturgicum i sociale vel hierarchicum*. Gdzie są spełnione te trzy punkty, tam jest Kościół. Paweł VI nazwał Kościoły wschodnie Kościołami siostrzanymi. Biskup w swojej diecezji głosi Ewangelię, sprawuje sakramenty oraz jest pasterzem, choć często z powodu zbyt dużego obszaru nie jest w stanie sam tego dokonać. Ma do dyspozycji kolegium prezbiterów, a następnie diakonów. W historii różnie te stopnie się kształtowały, ponieważ niekiedy większą rolę odgrywali diakoni, którzy zarządzali majątkiem i w Rzymie troszczyli się o ubogich (archidiakoni). Według *Lumen gentium* wszystkie funkcje biskupa wynikają bezpośrednio ze święceń, a nie z *missio canonica*, jak to było podawane w teologii szkolnej. *Potestas episcopi* jest własna, zwyczajna i bezpośrednia, dlatego nie jest on wikariuszem papieża. Ponadto dokumenty soborowe (KK 23) mówią raczej o trosce (*cura*) niż o jurysdykcji. Biskupi, jako członkowie kolegium biskupów, są nosicielami najwyższej władzy w Kościele, a także utrzymują łączność między sobą (dawniej dokonywało się to przez *litterae communionis*) – według zasady *securus iudicat orbis terrarum* (Kościół jako całość wydaje osąd). Kościół rzymski miał szczególne znaczenie z racji komunikacyjnych i socjologicznych, ale wkrótce zaczęto dodawać również uzasadnienie teologiczne: miejsce śmierci Apostołów, Kościół, który dał wyjątkowe świadectwo wiary podczas prześladowań, patriarchat Zachodu. W tym ostatnim wypadku w starożytności chrześcijańskiej

panowało przekonanie, że choćby pozostali patriarchowie odpadli od wiary, to przynajmniej jeden zawsze pozostanie wierny.

Drugi model można nazwać *jurisdictionis* lub *communio sanctorum*. Diecezja nie jest samoistną całością, obok niej są inne Kościoły. Zawsze istnieje punkt otwarcia Kościoła lokalnego w postaci biskupa, który przynależy do kolegium biskupów. Powstaje jednak kwestia autorytetu poszczególnych biskupów we wzajemnym odniesieniu, zwłaszcza w sytuacjach konfliktowych, kto ma wtedy ostatnie słowo. Nawet całe regiony mogą przeciwstawiać się sobie, synody mogą występować przeciw synodom, jak miało to miejsce w IV wieku. Termin *jurisdictio* oznacza etymologicznie władzę sądenia, do której później zostały dodane pozostałe uprawnienia urzędowe. *Vaticanum II* postawiło oba modele – odgórny i oddolny – obok siebie, jednak przyznając pierwszeństwo Kościołowi powszechnemu. Graficznie obraz ten przypomina piramidę (*plenitudo potestatis*). Władza pochodzi z autorytetu zwierzchników, stojących wyżej w hierarchii, a jej zwieńczeniem jest papież. Posiada ona wiele stopni i ministrów: diakon, archidiakon, biskup, arcybiskup, patriarcha, kardynał, papież. Od hierarchii *jurisdictionis* konieczne trzeba odróżnić hierarchię *ordinationis*, którą potwierdził już Trydent, jednak od czasów reformy gregoriańskiej ważniejszą rangę posiadała jurysdykcja, a nie święcenia. Do 1917 istnieli kardynałowie nieposiadający święceń kapłańskich. W tym modelu nawet hipotetyczna papieżycza Joanna nie byłaby problemem, gdyż na szczycie piramidy mógłby stanąć nawet świecki. *Codex Iuris Canonici* z 1917 od papieża żądał jedynie zgody, natomiast jego święcenia traktowane były wyłącznie jako wymóg moralny, co zmienił dopiero Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r. nakazując, aby kandydat na biskupa Rzymu był brany spośród biskupów. Współcześnie reforma urzędu dokonuje się przez jego internacjonalizację oraz pielgrzymki papieskie.

Jeśli chodzi o połączenie obydwu modeli, to nie jest ono łatwe. Można to – według prelegenta – uczynić na trzy sposoby. Po pierwsze, poprzez powrót do Kościoła pierwotnego w modelu *communio*, co byłoby jednak anachronizmem wpisującym się w schemat upadku i pomijającym działanie Ducha Świętego w Kościele. Drugi sposób łączenia polega na rozwoju systemu jurysdykcyjnego, a obecny moment należy uznać za kolejną konfrontację kolegialności z prymatem. Taka sytuacja już miała miejsce w historii podczas soboru w Konstancji i później, z czego papieństwo ostatecznie wyszło obronną ręką. Zatem to właśnie model monarchiczny okazał się skuteczny. W końcu trzeci sposób łączenia polega na syntezie prawno-sakramentalnej. Wpisuje się on w poglądy W. Kaspera i J. Ratzingera, którzy mówią o reformie nie przez ucieczkę do tyłu, ale do przodu. Jednak odnowa musi dotyczyć wierności Chrystusowi, a nie światu. Ostatecznie trzeba zgodzić się na istnienie bipolarności prawa i sakramentalności w Kościele. Natomiast warto zauważyć, że niektóre uprawnienia papieża kiedyś należały do patriarchów, jak na przykład mianowanie biskupów czy odpowiedzialność za liturgię. Ratzinger początkowo wspierał organy pośrednie w Kościele w celu wzmocnienia kolegialności. Potem jednak stwierdził, że konferencje episkopatów nie mają żadnych podstaw teologicznych, a jedynie praktyczne. Postulowana przez Klausnitzerę synteza powinna – zgodnie z jej rozumieniem heglowskim – przyjąć elementy *conservare* i *elevare*, a nie być zniesieniem tezy i antytezy.

Następne wystąpienie *Prymat papieski w służbie jedności Kościoła w perspektywie teologii prawosławnej* miał ks. prof. dr hab. Nicu Dumitrașcu z Rumunii. Przedstawił prawosławną wizję prymatu, a raczej jego nieistnienie ze względu na – jak się wyraził – absolutny brak podstaw biblijnych i patrystycznych. Dokonał analizy wypowiedzi Soboru Watykańskiego II na ten temat i wykazał brak zmiany stanowiska, a nawet jego radykalizację, w porównaniu z poprzednim soborem, mimo obiecującego początku, co według niego było wielką szkodą i zmarnowaniem szansy na lepsze stosunki z prawosławiem. Podobnie wyrazili się prawosławni obserwatorzy soboru. Trzeba jednak zauważyć, że wypowiedzi soborowe, cytowane przez prelegenta, były wyjęte z kontekstu (KK 22, DE I, 2, DB 2). Dostyc często w swoim wystąpieniu prelegent podkreślał nierozwiązaną sprawę prymatu jako poważną przeszkodę w dialogu ekumenicznym. Wskazywał również na opozycję wobec prymatu w łonie samego Kościoła katolickiego, cytując takich teologów, jak Y. Congar czy H. Küng. Przywołał argumenty tego ostatniego, który podważa samo istnienie prymatu ze względu na brak informacji o miejscu śmierci Piotra w Nowym Testamencie. W Liście Klemensa Rzymskiego ani św. Ignacego do Rzymian nic nie wskazuje na istnienie biskupa-monarchy w Rzymie, a tekst prymacjalny Mt 16,18 jest używany w takim znaczeniu dopiero od 517 roku (papież Hormizdas). Küng proponuje „miękką opcję” prymatu służby, w czym zbliża się do wizji Kościoła prawosławnego, dla którego doktryna o prymacie – w rozumieniu katolickim – to ludzki wynalazek, *ergo* jest sztuczna i nigdy nie została uznana historycznie za wyjątkiem funkcji honorowej. Kwestia powstała – według ks. Dumitrașcu – w wyniku dumy papieża w czasie schizmy 1054 r. i miała zapewnić mu nie tylko panowanie polityczne, ale także religijne nad całym chrześcijaństwem. Prelegent wskazał także na różnice w podejściu ekumenicznym między prawosławiem a katolicyzmem. Według niego w rozumieniu tego drugiego zjednoczenie polega na zniesieniu wszelkich różnic i tradycji pozakatolickich oraz włączenie niekatolików pod ochronny parasol Rzymu (sic! – w tym miejscu najwyraźniej zapominał o istnieniu Kościoła greckokatolickiego). Natomiast Kościół wschodni uznaje drogę dialogu ekumenicznego, doceniając bogactwo i wartość teologicznych tradycji oraz wzajemne ubogacenie systemów kościelnych.

Jeśli chodzi o systematyczną argumentację przeciw prymatowi, to Dumitrașcu wskazał jedynie na klasyczny tekst Mt 16,18 (pomijając inne, np. J 21,15-17). W jego interpretacji chodzi tu o różnicę między formą gramatyczną pytania Jezusa *in plural*, a odpowiedzią Piotra *in singular*. Ten gramatyczny dysonans uzasadnił tym, że odpowiedź Piotra faktycznie stanowiła *collective singular*, czyli dotyczyła wszystkich uczniów. A zatem nie istniał nigdy monarchiczny autorytet Piotra, raczej był to autorytet koncyliarny (soborowy). Św. Paweł wyraźnie podkreśla, że tylko Chrystus może być fundamentem Kościoła (1 Kor 3,11). Kolejnym argumentem za niemożnością istnienia prymatu, podanym przez profesora rumuńskiego, jest fakt, że po śmierci Piotra żyli jeszcze apostołowie Tomasz i Jan. W tym czasie w Rzymie urzędowali już Linus, Anaklet i Klemens. Doszłoby zatem do paradoksalnej sytuacji, w której apostoł byłby jurydycznie poddany biskupowi. Sam fakt episkopatu Piotra w Rzymie jest kwestionowany, choć tradycja prawosławna przypisuje mu apostołat w Rzymie ok. roku 63, później jednak miał on stamtąd wyjechać, wracając krótko przed 67, czyli swoją męczeńską śmiercią. Wyraźnie odróżnia się w tradycji wschod-

niej charakter apostołatu od episkopatu, zatem władza prymacjalna, jeśli miałyby być przekazana następcy, to musiałoby to nastąpić w sposób sakramentalny, co stanowiłoby ósmy sakrament, na co nie można się zgodzić.

W dyskusji ks. M. Machinek (UWM) zapytał prof. Klausnitzera o jego opinię na temat obecnego synodu ds. rodziny oraz o początek pontyfikatu Franciszka, który powiedział wtedy, że zadaniem konklawe było wybranie biskupa Rzymu, a natomiast nie padło słowo „papież”. Odpowiadając W. Klausnitzer powiedział, że współcześnie z racji nieologicznego charakteru pontyfikatu, w przeciwieństwie do Benedykta XVI, trudniej jest ustalić typ modelu eklezjologicznego. Natomiast co do terminologii „Biskup Rzymu” i „papież”, to są one tożsame. Jeśli chodzi o synod, to widać, że papież stworzył przestrzeń dla biskupów, aby swobodnie mogli się wypowiedzieć, uwzględniając także głosy krytyczne. Ponadto synod nie zakończył debaty, stąd ważniejsze jest czy ten synod, który zakończy się za rok, będzie w stanie dokonać jakiejś syntezy. Następnie głos zabrał ks. T. Dola (UO), pytając o szanse dialogu, jeśli nie o prymat, to o pierwszeństwo oraz zaapelował, aby w prymacjalnych analizach wewnętrznych brać pod uwagę głos innych Kościołów. W odpowiedzi ks. Dumitraşcu ujawnił, że także wewnątrz Kościoła prawosławnego istnieje kwestia ustalenia struktury władzy, chociażby wobec patriarchy Konstantynopola.

Następnym punktem programu była prezentacja *Traktatu o Kościele* (red. K. Kucha, P. Królikowski, J. Mastej. Lublin: Wydawnictwo KUL 2014 ss. 466), pośmiertnie wydane dzieło przez uczniów ks. M. Ruseckiego. W przedstawieniu ks. dr hab. J. Mastej (ITF KUL) uwypuklił fakt, iż *Traktat o Kościele* dopełnia cztery pozostałe dzieła M. Ruseckiego (*Traktat o religii*, *Traktat o cudzie*, *Traktat o Objawieniu*, *Traktat o wiarygodności chrześcijaństwa*).

Popołudniową sesję rozpoczął bp dr hab. M. Hinz (ChAT, biskup Diecezji Pomorsko-Wielkopolskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, KNT PAN), prezentując luterzańską perspektywę prymatu papieskiego w służbie jedności Kościoła. W swoim odczycie skupił się głównie na analizie luterzańskich ksiąg wyznaniowych pod kątem prymatu oraz współczesnych dokumentów luterzańskich w polskim obszarze językowym. Na początku zwrócił uwagę na różnicę między oficjalnymi sformułowaniami dokumentów a towarzyszącą im w okresie reformacji retoryką antypapieską, która była symetryczna wobec teologii kontrreformacji. Wypowiedzi często cechowały się emocjonalnością i towarzyszącą im odpowiednią ikonografią: papież jako antychryst. Sam Luter na początku wierzył w prawowierność papieża, natomiast o zepsucie oskarżał niższe stopnie duchowieństwa i kurie. Jednak wkrótce rozczarował się. Właściwie urząd papieża nie został w księgach wyznaniowych źle przedstawiony, choć nie ma tam także pogłębienia jego istoty. Prymat jako taki przede wszystkim przynależy do *sola Scriptura*, choć autorytet papieża stawiany jest na równi np. ze św. Augustynem. Potępienia, jakie można spotkać w księgach, dotyczą nie tyle papieża, ile zbyt gorliwych jego zwolenników. Melancton w traktacie *O władzy i prymacie papieża* był skłonny uznać władzę papieża nad biskupami, którą i tak posiada z prawa ludzkiego, gdyby papież przyznał pierwszeństwo Pismu Świętemu. Druga część wystąpienia była poświęcona refleksjom polskiego protestantyzmu na temat papieża. Prelegent zwrócił uwagę na niewłaściwe godło Stolicy Apostolskiej, użyte przez organizatorów jako graficzny znak sympozjum, ponieważ od Benedyk-

ta XVI zamiast tiary powinna się znajdować w centrum biskupia mitra. Na początku bp Hinz przyznał, że wciąż w środowisku luterzańskim panuje trochę stereotypiczne przedstawienie papieża. Napięcia dawały się odczuwać zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych. Z drugiej strony, istnieje część protestantów skłonna uznać jakąś możliwość prymatu, choć wielu jest mu zupełnie przeciwnych. Bp J. Narzyński w prywatnych rozmowach nazywał nawet papieża ojcem świętym, choć nigdy nie umieścił tego w swoich publikacjach. Zarówno Jan Paweł II, jak i Benedykt XVI podczas pielgrzymek do Polski odwiedzali świątynie luterzańskie. Wiele sympatii wzbudziła abdykacja Benedykta XVI [powinno się używać raczej słowa „rezygnacja z urzędu” – uwaga moja R.P.], w której wyznawcy protestantyzmu dopatrzyli się symbolu człowieczeństwa tego papieża. I o ile deklaracja *Dominus Iesus* „oblodziła” wzajemne relacje, tak ten gest z powrotem przyniósł ocieplenie.

Ostatni wykład *Teologia jedności Kościoła*, mający za zadanie podsumowanie całego dnia obrad, wygłosił ks. dr hab. S. Pawłowski (IE KUL). Wyczytał on na początku podstawowe zasady teologii jedności. Po pierwsze, wskazał na Trójcę Świętą jako fundament jedności, od czego wychodzą wszystkie dokumenty ekumeniczne. Następnie dokonał rozróżnienia między jednością Kościoła a jednością chrześcijan. Kościół jest jeden, a jego podziały mają charakter instytucjonalno-kanoniczny. Przypominają w ten sposób podzieloną szatę Jezusa, a nie Jego ciało. Ponadto trzeba rozróżnić pojęcia jedności pełnej i niepełnej, Kościoła powszechnego i Kościołów lokalnych, elementów dogmatycznych i instytucjonalnych. Prelegent wskazał, że *notae Ecclesiae* wzajemnie podlegają perychorezie oraz zachodzi różnica między zjednoczeniem a jednością, co odzwierciedlają także dokumenty soborowe. Zjednoczenie (*unio*) występuje w relacji pionowej – człowieka z Bogiem, natomiast *unitas* odnosi się do ludzi między sobą. Drugie określenie wydaje się więc być bardziej zewnętrzne.

Po ostatnim wykładzie odbyła się dyskusja podsumowująca całą konferencję prowadzona przez ks. prof. K. Kauchę (Dyrektor ITF KUL). Skorzystał z przysługującego mu mikrofonu i poczynił uwagę, że kwestia prymatu jest bardzo ważna i jej rozumienie podlega ewolucji. Wiele światła w to wnoszą ostatnie pontyfikaty. Powołując się na myśl ks. prof. M. Ruseckiego, wskazał na konieczność niezbędnych rozróżnień metodologicznych. Błędem jest mówienie o zwierzchnictwie papieża nad Kościołem czy też kolegium biskupów nad Kościołem. Nikt nie może stawiać się ponad Eklezję, ponieważ *ipso facto* byłby poza nią. Ponadto zawsze to Chrystus jest Głową Kościoła. Druga uwaga K. Kauchy dotyczyła pewnej dozy dramatyczności każdego pontyfikatu. Faktycznie papież nie posiada aż tak wielkiej władzy, jaką mu się przypisuje. Ponadto świadomość odpowiedzialności za współczesny Kościół i świat wydaje się nie do udźwignięcia. Sam fakt istnienia chrześcijan odrzucających prymat jest źródłem trudności i powiększa ciężar papieskiego krzyża. Dopowiadając bp Hinz podkreślił, że Jan Paweł II swoim stylem postępowania nadał urzędowi papieskiemu ludzki charakter. Obecny papież Franciszek czyni wiele wewnątrz Kościoła katolickiego, natomiast wspólnoty protestanckie oczekują na jego słowa i gesty ekumeniczne. S. Pawłowski uzupełnił, że istotny jest kontekst gallikański dogmatu o nieomylności papieża (*Pastor aeternus* – chodzi o określenie *ex sese, non autem ex consensu Ecclesiae*) oraz że Franciszek, nazywając się biskupem Rzymu, uczynił

to samo, co Jan Paweł II. Jedna osoba z sali powołała się na prof. L. Baltera, który nie przyjmował jako wiążących postanowień *Vaticanum I* z racji nieukończenia prac tego soboru i w związku z tym braku zrównoważenia prymatu przez inne dokumenty, na co Pawłowski odparł, że tą równowagą były dokumenty *Vaticanum II*. Ponadto samo sformułowanie dogmatu zawiera w sobie element balansu przez słowa „taką władzą – jaką wyposażył go Chrystus” (*ea infallibilitate pollere, qua divinus Redemptor [...] esse voluit*). Następne pytanie dotyczyło kwestii ekumenizmu praktycznego i dlaczego to zawsze Kościół katolicki musi coś zrobić dla postępu ekumenicznego, a nie inni partnerzy dialogu. Bp Hinz w odpowiedzi zauważył, że Kościół luterński uczynił bardzo wiele dla dialogu w praktyce, zaproponował wspólne przeżywanie jubileuszu 500-lecia wystąpienia M. Lutra oraz próbę wspólnego odczytania dziedzictwa reformacji. Wymienił współpracę z Caritasem oraz wiele innych inicjatyw ekumenicznych. Ks. Pawłowski przypomniał, że są faktycznie trzy rodzaje ekumenizmu: teoretyczny, praktyczny i duchowy. Wciąż aktualny pozostaje problem wzajemnego poznania. Ponadto dzieło Nowej Ewangelizacji przejęło wiele metod protestanckich. *Katechizm Kościoła Prawosławnego* został wydrukowany w wydawnictwie jezuickim. Ks. G. Brudny, proboszcz parafii luterńskiej w Lublinie, podziękował prelegentom za wystąpienie. Na płaszczyźnie wzajemnego poznania wskazał na wątek luterński twórczości J. Pilcha. Następnie o swoich doświadczeniach ekumenizmu praktycznego opowiedział ks. A. Pietrzak, który przez wiele lat pracował w Brazylii. Nigdy nie miał problemów z protestantami, za wyjątkiem ruchów pentakostalnych i fundamentalistycznych, z którymi dialog zawsze był bardzo trudny – w jego opinii są to chrześcijanie dynamiczni, a nawet agresywni. M. Hinz dodał, że najczęściej z wyżej wymienionymi kościołami nie można rozmawiać, gdyż nie stanowią one żadnej całości, z każdym trzeba prowadzić dialog oddzielnie. Słowo dopowiedzenia dodał również S. Pawłowski, wprowadzając rozróżnienie między ruchami pentakostalnymi a fundamentalistycznymi. Powołał się na papieża Franciszka i jego teologię nowości, zaskoczenia charakterystyczną dla tego typu nurtów oraz przesłanie papieskie do uczestników konferencji charyzmatycznych przywódców ewangelikalnych podane za pośrednictwem pastora Tonego Palmera. Całość sympozjum podsumował ks. T. Dola, wyrażając wdzięczność wszystkim prelegentom i organizatorom za możliwość spotkania nie tylko na piśmie, ale z żywym człowiekiem. W tle wszystkich rozważań znajdowało się soborowe określenie jedności w różnorodności, o którym J. Ratzinger powiedział, że tak już będzie na stałe. Na koniec przywołał słowa K. Bartha, że wiara chrześcijańska nie jest wiarą w Innego, choć zdarza się wierzyć inaczej.

Marian Rusecki Memorial Lectures należy uznać za wyjątkowo udane z kilku powodów. Połączyły one w sobie dwie formuły: otwartych wykładów i sympozjum, co jest rzadko spotykane i dlatego jeszcze lepiej można było skorzystać z różnych form dostępu do wiedzy, zwłaszcza przez bezpośredni kontakt z wybitnymi specjalistami. W warstwie merytorycznej stanowiły okazję wymiany myśli teologiczno-fundamentalnej i ekumenicznej między ośrodkiem niemieckim i polskim. Prof. W. Klausnitzer wzbudził podziw systematycznością i rzetelnością wykładów, a także bardzo otwartą osobowością. W odpowiedziach na pytania zawsze potrafił wskazać kilka modeli interpretacyjnych danego zagadnienia, co świadczy o wysokim poziomie naukowym. Można sobie życzyć następnych inicjatyw międzynarodowych, które

w tak dużym stopniu ubogą horyzonty teologiczno-naukowe studentów i profesorów. Być może dobrym pomysłem byłoby wydanie tłumaczenia jednej z pozycji książkowych gościa z Niemiec. Po drugie problematyka prymatu (soczewka eklezjologii), zawsze aktualna, okazała się bardzo atrakcyjna, ponieważ przyciągnęła wielu słuchaczy i wzbudziła szeroki oddźwięk w środowisku teologicznym Lublina. Sama konferencja naukowa stanowiła okazję do rozpowszechnienia myśli i dorobku śp. ks. prof. M. Ruseckiego oraz lubelskiej szkoły teologii fundamentalnej.